# Trzeba bronić lokalności. Próba autoetnografii

Anna Gomóła

Tekst powstał w ramach badań autoetnograficznych prowadzonych w projekcie NCN OPUS 19 nr 2020/37/B/HS2/00955.

**TEKSTY DRUGIE** 2023, NR 1, S. 59–74

DOI: 10.18318/td.2023.1.4 | ORCID: 0000-0002-4773-9246

Autoetnografia jako metoda pracy stanowi także formę działalności autobiograficznej. Mimo że jej prymarnym celem jest badanie, ostatecznie przyjmuje postać tekstu, który ma zarazem status źródła i opracowania. Zatem przynależy do obszaru literatury użytkowej czy stosowanej (by przypomnieć starszy, dobrze „ucukrowany" termin Stefanii Skwarczyńskiej)[1] i jednocześnie – do literatury dokumentu osobistego (propozycja Romana Zimanda pozwala spojrzeć na autoetnografię jako wytwór osadzony głównie w „domenie czasu przeszłego", choć wynikający z problemu badawczego postawionego w teraźniejszości[2]). Autoetnografię można rozpatrywać

1 S. Skwarczyńska, *O pojęcie literatury stosowanej*, „Pamiętnik Literacki" 1931, z. 1, s. 1-24.

2 R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 15-18. Określenie rodzajowe „literatura dokumentu osobistego" jest bardziej poręczne niż proponowane przez część badaczy szerokie rozumienie autobiografii, zob. D. Szajnert, *Autobiografia*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 51.

**Anna Gomóła** – dr hab. prof. UŚ, polonistka i kulturoznawca, pracuje w Instytucie Nauk o Kulturze (Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach). Prowadzi badania z zakresu teorii kultury, antropologii kultury, historii kultury polskiej. Jest członkinią Komitetu Nauk o Kulturze PAN i Komisji Badań nad Historią Syberii.

http://rcin.org.pl

z obu tych perspektyw, tym bardziej że terytoria, zakreślane przez nie, mają obszary wspólne. Obie pozwalają także dostrzec w autoetnografii zasadnicze cechy konstytutywne – ukierunkowanie na pozaliteracki c e l oraz określony p u n k t o d n i e s i e n i a: „Ściśle, l.d.o. [literatura dokumentu osobistego] składa się z dwóch kosmosów: świata pisania o sobie wprost i świata naocznego świadectwa. Z tym, że c o się pisze i j a k się rozumie naoczność świadectwa, to właściwości wyznaczane zarówno przez osobowość autora, jak i wzorce kulturowe epoki"[3]; jeśli odnieść te uwagi do autoetnografii: także ujęcia, trendy i mody panujące w nauce, jej dyscyplinach i konkretnych środowiskach, a szerzej: w kontekście pozanaukowym. Oczywiście w autoetnografii nie chodzi przede wszystkim o świadectwo, a może: nie o świadectwo w potocznym rozumieniu, lecz o wiedzę (ta istnieje etymologicznie w słowie „świadectwo"). Warstwa wydarzeniowa i jej kontekst (w jakimś zakresie zwerbalizowane lub znarratywizowane) stają się dla autora przede wszystkim materiałem badawczym, a tekst jest świadectwem ukierunkowanej konceptualizacji własnego życia. Autoetnografia może być także – jak uprzednio autobiografie uczonych – źródłem dla kolejnych badaczy (na przykład historyków nauki, socjologów)[4].

Pakt autoetnograficzny – by strawestować terminologiczną frazę wprowadzoną przez Philippe'a Lejeune'a[5] – wymaga oczywiście określenia tożsamości autora, narratora i bohatera, a także przekonania czytelników, że to, co stało się udziałem bohatera i zostało opowiedziane przez narratora, jest prawdziwe dzięki sygnaturze autora. Jednak wspiera się on na innym fundamencie niż pakt autobiograficzny. Musi zawierać komponent badawczy, sprofilowane, zadaniowe przyjrzenie się sobie, swojemu środowisku (na przykład rodzinnemu, edukacyjnemu, zawodowemu, towarzyskiemu), kulturze (czy może kolejnym poziomom kultury lokalnej), warunkom społeczno-historycznym etc.[6] Autobiografie uczonych również zawierały taki komponent, lecz różniły

3 Tamże, s. 17-18.

4 A. Gomóła, *Jan Michał Witort. Wprowadzenie do antropologii pokolenia „ludzi naukowych"*, Exemplum–Wydawnictwo UŚ, Poznań–Katowice 2011.

5 P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja" 1975, nr 5, s. 31-49; P. Lejeune, M. Rodak, *Laboratorium badacza*. Rozmowa z Philippe'em Lejeune'em, „Teksty Drugie" 2018, nr 6, s. 200-216.

6 Kategorie, które wymieniam, należą do różnych porządków teoretycznych, ale też z różnych perspektyw dyscyplinowych czy teoretycznych prezentuje się drogę naukową, poszukiwania badawcze, dokonania, czy – najbardziej ogólnie – własne życie.

http://rcin.org.pl

się od prac autoetnograficznych tym, że „towarzyszyły" jedynie pracy badawczej, lokalizowały ją i w pewnym zakresie uspójniały. Pozostawały jednak obok, ponieważ stanowiły dokonanie pojmowane jako jakościowo różne od pozostałego dorobku.

## Zadanie

Autoetnografia jako wstępne zadanie badawcze przygotowywane w ramach badań społecznych obiegów wiedzy akademickiej miało służyć rozpoznaniu własnych uwarunkowań. Celem pracy autoetnograficznej zespołu było wyłonienie grupy problemów, które miały się stać materiałem wyjściowym do pracy nad kwestionariuszami badawczymi[7]. Różne doświadczenia biograficzne – wynikające z wieku i osadzenia środowiskowego w szerokim rozumieniu, także geograficznym, z przebytej drogi edukacyjnej oraz z rodzaju powiązań z uniwersytetem – wymagały spojrzeń nie tylko odrębnych, ale również inaczej ukierunkowanych. Mój wybór – od początku dla mnie oczywisty – padł na kulturę lokalną jako formatywną wobec ludzi, ich wyborów, zachowań i stojących za nimi wartości. Na coś, z czym się zmagam od dłuższego czasu[8], co wymaga zarówno swobodnego namysłu, jak i miejscowych, terenowych rozpoznań, łączenia historii z geografią.

Autoetnografia jest, w rozumieniu przyjętym na użytek tego tekstu i zdecydowanie mi bliskim, sprawozdaniem nie tyle ze „spraw i rzeczy" osobistych, ile z warunków i kontekstów (nieraz dość odległych w czasie), które są ich tłem. „Sprawy i rzeczy" są wyzwalaczem, wprowadzeniem czy pretekstem do mówienia o tym, czym jest człowiek. Autoetnografia może przyjść „naturalnie", jako własna historia, a przeważnie jej wycinek, ale nie można dać się zwieść takiej prostocie. Trzeba ją potraktować jako możliwość zyskania lub podtrzymania badawczego dystansu wobec jednostkowości i autonomii. Jest dla mnie docelowo opisem kultury poprzez próbę sformułowania owego „czym", które (w przeciwieństwie do potencjalnego „kim") jest priorytetowe.

7 Zatem teksty, które powstały w ramach zadania, można uznać za efekt swoiście pojęte autoetnografii kolaboratywnej. Zaproponowała ją, jako formę radzenia sobie z zagrożeniami etycznymi, które mogą być konsekwencją przyjętej metody, J.C. Lapadat w tejże, *Ethics in Autoethnography and Collaborative Autoethnography*, „Qualitative Inquiry" 2017, vol. 23, no. 8, s. 589-603.

8 „Autoethnography isn't about writing what is already known, it is about writing into the unknown"; D. Mc Cormack, J. O'Neill, M.B. Ryan, T. Walsh, *Autoethnography in, and as, Adult Education: Eavesdropping on a Conversation,* w: *Doing Critical and Creative Research in Adult Education: Case Studies in Methodology and Theory*, ed. by B. Grummell, F. Finnegan, Brill 2020, s. 80.

http://rcin.org.pl

W tak pomyślanym badaniu piszący jest autoinformatorem, dostarczycielem wiedzy szerszej niż własna historia widziana z indywidualnej perspektywy.

Gest autobiograficzny w autoetnografii postrzegam jako wywoławczy, choć ostatecznie wtórny. Zresztą tak rozumiem konstrukcję terminu, w którym cząstka *auto-* została dołączona do mocno ukorzenionej już w XIX wieku nazwy gałęzi nauki. Widać to zwłaszcza gdy przyjrzymy się najstarszym zapisom terminu: *auto-ethnography*, które odnajdziemy w pracach Karla G. Heidera[9] czy Davida M. Hayano[10]. Postać Hayano pojawia się tu nieprzypadkowo, ponieważ doszukuje się on źródeł impulsu autoetnograficznego w refleksji antropologów terenowych, podejmujących studia nad kulturą, z której się wywodzili[11]. A zatem opis autoetnograficzny, inaczej niż klasyczne studium etnograficzne, kreował specyficzną relację podmiot–przedmiot.

## Czym jestem?

Jest to autotematyczna forma Kantowskiego pytania: czym jest człowiek? Jeśli chce się na nie odpowiedzieć z perspektywy antropologiczno-kulturowej, trzeba ustalić poziom i zasięg historycznie fundowanej lokalności, której dotyczyć będzie refleksja i poszczególne jej zakresy. W moim przypadku sprawa jest pozornie dość prosta – chcę się odnieść do pewnego obszaru, który jest miejscem mojego urodzenia, życia, aktywności i – choć szczególnie nie lubię tych określeń ze względu na ich duży potencjał hipokryzji – troski i czułości. A może lepiej: bezpośredniego, żywego zainteresowania. To także obszar, na którym od pokoleń żyła moja rodzina. Jej przedstawiciele przemieszczali się w poszukiwaniu pracy, a te migracje w pewnym zakresie można

9 Przyjmuje się, że ta pisownia terminu pojawiła się po raz pierwszy w artykule Karla G. Heidera, *What Do People Do? Dani Auto-Ethnograph,* „Journal of Anthropological Research" 1975, vol. 31, no. 1, s. 3-17.

10 D.M. Hayano, *Auto-Ethnography: Paradigms, Problems, and Prospects*, „Human Organization" 1979, vol. 38, no. 1, s. 99-104.

11 Dzieje użycia terminu rozpoczynają się – jak twierdzi David M. Hayano – w 1966 roku na zajęciach Raymonda Firtha, który relacjonował dyskusję z seminarium Bronisława Malinowskiego, odbywającego się kilka dekad wcześniej. Doszło wówczas do sporu, który dotyczył m.in. kwestii wpływu badacza (jego pochodzenia – w tym zwłaszcza związku z badaną społecznością, ale także specyficznych cech i zainteresowań) na badania terenowe; dzięki temu został przypomniany i przeformułowany m.in. problem obiektywizmu i subiektywizmu w badaniach nad kulturą. Natomiast praca Karla G. Heidera jest klasycznie „obiektywizująca": wyeksponowano w niej relację badacz–badani, a auto-etnografią nazwano pozyskiwanie leksyki od wyselekcjonowanych grup informatorów, a nie autorelację badawczą.

http://rcin.org.pl

zrekonstruować dzięki zapiskom w księgach metrykalnych, inskrypcjom na nagrobkach, starym zdjęciom i szczątkom zasłyszanych historii. Zmieniające się podziały administracyjne zatarły nieco wyspowy charakter tego terytorium (wyznaczany osadnictwem dawniejszym, ale przede wszystkim tym, które skupiło się wokół powstających zakładów przemysłowych) i pomniejszyły znaczenie nazw lokalnych, więc nie będę do nich teraz wracać, ale mapa owych przemieszczeń obejmuje tereny należące obecnie między innymi do Gliwic, Zabrza, Bytomia, Katowic, Mysłowic.

To terytorium trudno adekwatnie nazwać. Nie chodzi bowiem o miasto czy o kilka miast, ale raczej o pewien obszar o nieoczywistych granicach, skomplikowanej historii, lecz stosunkowo spójnym charakterze. Można go dookreślić poprzez podziały administracyjne, z tym że one tylko zacierają coś – w sensie bardzo dosłownym – znacznie głębszego. Jest to konurbacja górnośląska (czy śląsko-dąbrowska), która w 2017 roku zyskała wymiar formalny jako Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia:

> 41 miast i gmin o łącznej powierzchni 2,5 tys. km kw., w których mieszka 2,3 mln mieszkańców, działa 240 tys. firm i przedsiębiorstw, wytwarzających ok. 8 proc. PKB naszego kraju. To Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia – pierwsza metropolia w Polsce. Realizację ustawowych zadań rozpoczęła 1 stycznia 2018 roku.
> Mieszkańcy centrum województwa śląskiego od lat mieli poczucie, że funkcjonują w spójnym organizmie miejskim, gdzie granice administracyjne mają charakter czysto umowny. Dlatego też powstanie Metropolii w centrum województwa śląskiego było czymś naturalnym[12].

W dużej mierze zgadzam się z tezą zawartą w cytowanym opisie. Z pewnością wskazany obszar dużo wcześniej wypracował własną specyfikę, zanim jednostki, które obejmuje, weszły w 1945 roku w skład jednego województwa. Natomiast nie jestem przekonana, czy „miejskość" – budowana w Europie na podstawie innych wzorów historycznych, pod wpływem wyraźnych tendencji centralistycznych – jest odpowiednią kategorią do scharakteryzowania tej przestrzeni: spośród 41 gmin metropolii 13 to gminy wiejskie, a 2 – miejsko-wiejskie. Warto wspomnieć dla porównania o tym, że Katowice

12 *Metropolia dziś*, „Metropolia GZM", https://metropoliagzm.pl/metropolia-dzis/ (10.07.2022).

http://rcin.org.pl

– stolica województwa, siedziba GZM i jego najludniejsze (choć pod względem powierzchni mniejsze niż Dąbrowa Górnicza) miasto liczy 287 tysięcy mieszkańców[13].

Ten teren, nazywany Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym[14] w odróżnieniu od obszarów rolniczych, zajmuje środkową część województwa śląskiego i stanowi, ze względu na bogactwa naturalne i ich eksploatację, subobszar[15] Górnośląskiego Zagłębia Węglowego.

Chciałabym uniknąć stosowania takich określeń jak „kultura śląska" czy „górnośląska", ponieważ nie chodzi mi o eksponowanie tego, co regionalne – konurbacja jest nie tylko drobnym wycinkiem Górnego Śląska, lecz obejmuje także Zagłębie Dąbrowskie, czyli obszar należący do Zachodniej Małopolski. To, co opiszę, odnosi się więc również do Zagłębia, choć jest łączone przede wszystkim z wartościami „śląskimi". Natomiast nie bez kozery wspominam o kwestiach gospodarczych. W tym rozumieniu kultury, które mam w zanadrzu, specyfika środowiska ma kluczowy wpływ na organizację zachowań ludzi, ich wyobrażenia i to, co wytwarzają. To ujęcie w świetle szybko zachodzących zmian, migracji etc. wydaje się *passé*, jednak sądzę, że w odniesieniu do opisywanego terenu niełatwo z niego zrezygnować.

## Fundamenty. Dobra robota i współpraca

Opisywany obszar od końca XVIII wieku był coraz gwałtowniej industrializowany, choć działalność wydobywcza i metalurgiczna ma tu znacznie głębsze

13 *Katowice w liczbach*, „Polska w liczbach", stan na 31 grudnia 2021, https://www.polskawliczbach.pl/Katowice (10.07.2022).

14 Mam na myśli GOP w najbardziej powszechnym rozumieniu i w węższym zasięgu terytorialnym, choć pojawiały się także inne koncepcje. Jak piszą Tomasz Spórna i Weronika Dragan: „Według opracowań z lat 50. i 60. XX w. powierzchnia Górnośląskiego Obszaru Przemysłowego w zależności od przyjętej delimitacji waha się od 787,2 do 2694,0 km² […]. Granice GOP-u były wielokrotnie zmieniane. Wpływ na to miały zmiany w celach planowania regionalnego, podporządkowanego rozwojowi gospodarczemu i urbanistycznemu regionu […]. Według niektórych opracowań obszar GOP obejmuje historyczną górnośląską część konurbacji katowickiej oraz obszar konurbacji katowickiej i zajmuje 7650 km². W niektórych opracowaniach GOP jest częścią śląsko-krakowskiego okręgu przemysłowego obejmującego województwo śląskie oraz powiat kędzierzyńsko-kozielski, olkuski, chrzanowski, oświęcimski, wadowicki, krakowski, myślenicki i miasto Kraków", T. Spórna, W. Dragan, *Górnośląski Okręg Przemysłowy*, w: *Encyklopedia województwa śląskiego*, t. 1, 2014, http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/G%C3%B3rno-%C5%9Bl%C4%85ski_Okr%C4%99g_Przemys%C5%82owy (15.01.2022).

15 Oprócz Rybnickiego Okręgu Węglowego i Zagłębia Krakowskiego.

http://rcin.org.pl

korzenie. Praca hutników (czy może raczej kuźników), ale i górników kopalni kruszcowych była przedstawiona w formie literackiej przez Walentego Roździeńskiego w dziele *Officina ferraria, abo huta y warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego* (Kraków 1612). Roździeński poznawał „kunszt żelazny" od dzieciństwa. Urodził się w Roździeniu (obecnie Szopienice-Burowiec, dzielnica Katowic). W 1590 roku odziedziczył po ojcu, Jakubie Bruśku, powstałą w 1546 roku kuźnicę roździeńską. Przez matkę spokrewniony był z kuźnikami boguckimi. Ich kuźnia, której początki sięgają drugiej połowy XIV wieku, mieściła się w obecnym centrum Katowic[16]. Chociaż na tych terenach dominowały górnictwo i hutnictwo, rozwijały się tu także inne gałęzie przemysłu. Bogactwa naturalne oraz dążenie do ich wydobycia i przetworzenia określiły życie ludzi, ich działania, z czasem także idealne wzory zachowań (w rozumieniu Ralpha Lintona[17]), wskazywały zasadnicze cele i naczelne wartości. Chcę podkreślić kulturotwórcze znaczenie industrializacji, jej wpływ na migracje zarówno z zewnątrz, jak i w obrębie tego obszaru[18], a także potężne przekształcenia środowiska nią spowodowane.

Zajęcia i charakterystyczne zawody przykroiły także stosunek mieszkających tu ludzi do wiedzy i na długo sformatowały ich aspiracje edukacyjne. Choć przez ostatnie dekady struktura zatrudnienia w konurbacji wyraźnie się zmieniła (przede wszystkim nastąpiła redukcja miejsc pracy w górnictwie)[19], długa dominacja pracy w przemyśle ukształtowała miejscową kulturę. Zaznaczam, że krótka charakterystyka, którą zamieszczam poniżej, dotyczy wartości deklarowanych, co nie oznacza, że we wszystkich przypadkach są urzeczywistniane.

Kultura tego obszaru (mam na myśli dominującą kulturę robotniczą) nie była indywidualistyczna, przy czym miała wyraźny rys wspólnotowy. Ciężka praca, wykonywana przez członków społeczności w bardzo trudnych

16 Por. L. Musioł, *Początki przemysłu żelaznego nad Rawą. Przyczynek źródłowy do dziejów uprzemysłowienia Śląska*, „Zaranie Śląskie" 1936, z. 4, s. 209-214.

17 Por. R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. A. Jasińska-Kania, PWN, Warszawa 1975. Istnieją znaczne rozbieżności między wzorami idealnymi a rzeczywistymi wzorami kulturowymi, jednak sądzę, że kultury, które wzory idealne lokują „blisko życia", skracają dystans pomiędzy nimi i wzorami rzeczywistymi.

18 E. Kosowska, *Górny Śląsk. Syndrom przechodniego pokoju*, Muzeum Śląskie, Katowice 2001.

19 Por. np. M. Tkocz, *Tradycyjny okręg przemysłowy z perspektywy 25-lecia funkcjonowania w gospodarce rynkowej w Polsce. Przykład Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego*, „Prace Komisji Geografii Przemysłu Polskiego Towarzystwa Geograficznego" 2015, t. 29, nr 4, s. 112-126.

http://rcin.org.pl

i niebezpiecznych warunkach (zwłaszcza w górnictwie, ale także w hutnictwie), wyrabiała w nich poczucie odpowiedzialności za najbliższą grupę współpracowników i silne, długotrwałe więzi z nimi. Te ostatnie były podtrzymywane poprzez sąsiedztwo – wspólne zamieszkiwanie (kolonie robotnicze zaczęły powstawać na Górnym Śląsku od końca XVIII wieku) i odpoczynek. Wielki przemysł wypracował kulturę wartości racjonalnych, choć zgoła nie intelektualnych. Opierała się na przekonaniu o konieczności podporządkowania regulaminom i procedurom, jednakże ich zasadność musiała być oczywista i potwierdzalna empirycznie (widać tu także wpływ wieloletniej dominacji pruskiej, a potem także niemieckiej[20]). W tych warunkach wyobraźnia nie mogła być cechą pożądaną, a raczej bywała przeszkodą. Tak powstawała kultura, która ceni solidność, rzeczowość i prostotę rozwiązań. Interesuje się nowościami, jeśli są praktyczne, natomiast nie poszukuje ani oryginalności, ani szczególnego wyrafinowania w stosunku do przedmiotów, a tym bardziej w odniesieniu do idei. W tym miejscu liczą się pragmatyka, dobra organizacja, dobre wykonanie, porządek na własnym podwórku i w najbliższej okolicy. Szacunek do prawa i zaufanie do praworządności. W tym zakresie kultura tego obszaru we wzorach idealnych respektuje zalecenia prakseologiczne formułowane przez Tadeusza Kotarbińskiego w *Traktacie o dobrej robocie*[21].

Wysoko ceni się tu wartości materialne jako oznaki statusu i – niezmiernie szanowanej – pracowitości. Liczy się zaradność, zapobiegliwość oraz średnioterminowe plany, których realizacja jest w zasięgu ręki. Mniej istotne jest planowanie długofalowe, którego efekty nie mogą być dostrzeżone za życia jednego pokolenia. Utylitarność to niezwykle ważny rys tej kultury – podkreślam to, ponieważ wciąż można dostrzec, jak przekłada się ona na wybory i możliwości, także edukacyjne: z tej perspektywy kształcenie powinno służyć uzyskaniu określonych umiejętności. W opowieściach fachowców spotyka się anegdoty, które potwierdzają wyższość praktyki nad formalnym wykształceniem (na przykład żarty z młodych inżynierów, opowiadane przez techników z wieloletnim stażem). W wielu przypadkach – i miało to miejsce jeszcze całkiem niedawno (znam je z kilkuletniej pracy w szkole podstawowej na górniczym osiedlu, gdzie byłam zatrudniona po ukończeniu polonistyki) – rodzina nie tylko nie zachęcała progenitury do kontynuacji nauki, lecz

20 Ta uwaga dotyczy przede wszystkim części śląskiej. Niemniej organizacja przemysłu ciężkiego, w związku ze swoją specyfiką, wymaga odpowiedzialności za zespół, poddanej rygorowi procedur i regulaminów.

21 T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Łódź–Wrocław 1955.

http://rcin.org.pl

także podkreślała wartość szybkiego podjęcia pracy zawodowej. Stosunek do kształcenia to również ważny wątek historii mojej rodziny: jedna z babć w tajemnicy przed rodzicami zdała egzaminy do seminarium nauczycielskiego (by to zrobić, jako trzynastolatka piechotą przeszła 12 km z Katowic do Mysłowic), druga – do późnej starości żałowała, że ojciec nie pozwalał jej się uczyć.

Zatem czym jestem? Jestem humanistką – polonistką i kulturoznawcą – w miejscu, które nie ceni humanistów ani autotelicznej pracy intelektualnej. Było mi raczej łatwo (choć kulturoznawstwo jako drugi kierunek pozostawało wyborem nieoczywistym): rodzice mieli doświadczenie studiów wyższych, brat babci, jeden z dziadków – także, przygotowanie pedagogiczne miał również pradziadek – kierownik szkoły w Dąbrówce Małej[22]. Ale kulturoznawstwo ze swoją bezdesygnatowością („Czego w ogóle wy się tam uczycie?") i brakiem perspektyw („Co ty będziesz robić po tym kulturoznawstwie?") – to jednak było coś!

Wiem, że inni mieli i mają gorzej – szczególnie studenci. Niekiedy podczas zajęć wspominali, z jaką niechęcią (a nawet z pogardą) rodziny spotykali się, gdy podejmowali studia kulturoznawcze. Czasem wybór specjalności z dziedzictwa kultury (w naszej siatce od 2010) spotykał się ze zrozumieniem bliskich (choć niekoniecznie z ich aprobatą), a mogła się do tego przyczynić moda na grzebanie w starych kufrach i poszukiwanie własnych korzeni. Studentki miały w pewnym sensie łatwiej – w opinii rodziców kierunek wybranych przez nie studiów nie był tak ważny, a uzyskane wykształcenie mogło się przydać do pracy w jakimś urzędzie.

## Póki tu żyjemy

Dlaczego wybrałam taki profil refleksji? Z jednej strony z powodu problemów ze skalą doświadczeń społecznych, z drugiej – za sprawą namysłu nad zadaniami humanistyki. Najpierw o zadaniach. Nie chodzi o zadania jako takie, lecz o te, które przezierają przez konkretne strategie wyboru studiów oraz dookreślenie kierunku i obszaru zainteresowań. Młodzi ludzie stawiali i wciąż stawiają na kulturoznawstwo, żeby zdystansować się od problemów środowiskowych (często) lub żeby przynajmniej w jakimś zakresie je rozpoznać, a być

22 To obecnie Szkoła Podstawowa nr 47 im. Józefa Lompy w Katowicach – placówka ze stusiedemdziesięciopięcioletnią historią, por. *Historia szkoły*, „SP nr 47", https://www.zsp3katowice.cal24.pl/sp47/o-nas-o-szkole/historia-szkoly/ (25.02.2022).

http://rcin.org.pl

może – próbować im zaradzić (znacznie rzadziej). Zdystansować się także od rodzinno-środowiskowych sposobów istnienia i działania lub je zrozumieć; dokonać innego wyboru. Formy gospodarki, które do końca lat siedemdziesiątych XX wieku były tu podstawą życia, praktycznie wygasają, natomiast pozostają, a czasem dopiero ujawniają się, szkody środowiskowe i społeczne wynikające z nich.

Ludzie zamieszkujący opisywany obszar pracują i działają odpowiedzialnie w małej skali. Przeważnie nie mają doświadczenia w tworzeniu szerszych przestrzeni społecznych. Są dobrymi gospodarzami, jednak rzadko myślą perspektywicznie. Cechuje ich konserwatyzm, który ogranicza umiejętność przystosowywania się do zmian. Utożsamiają się z niewielkimi jednostkami (dzielnica, gmina, miasto), choć codzienne życie nie pozwala już na to, żeby mogli się w nich zamykać. Konurbacja, poprzez swoją strukturę i rozmieszczenie instytucji (urzędy, placówki ochrony zdrowia, szkoły średnie i wyższe, ośrodki kultury), zmusza do wychodzenia poza rodzime obszary. A jednocześnie nie przypomina o wspólnych, fundamentalnych problemach. Mają one wymiar społeczny (restrukturyzacja zakładów pracy, bezrobocie, konieczność przekwalifikowania osób bez zatrudnienia) i ekologiczny: zanieczyszczenie gleby i wód, zniszczenie lokalnych stosunków wodnych (zanik wód gruntowych, powstanie Górnośląskiego Pojezierza Antropogenicznego, czyli największego w Polsce skupiska zbiorników poregulacyjnych, poeksploatacyjnych, groblowych, zaporowych oraz zapadliskowych[23]). Jesteśmy połączeni wspólną historią, niepewną przyszłością i potężnie zrujnowanym środowiskiem. Żyjemy na powierzchni kretowiska, które drży (tąpnięcia silniejsze, o magnitudzie powyżej 3,5, zdarzają się co kilka miesięcy, słabsze – czasem codziennie)[24]. Na powierzchni poszczególne jednostki tej

23 M. Rzętała, *Górnośląskie Pojezierze Antropogeniczne*, w: *Encyklopedia województwa śląskiego*, t. 3, 2016, http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Górnośląskie_Pojezierze_Antropogeniczne (11.01.2022).

24 Por. mapę i wykaz wstrząsów (systematycznie aktualizowane) znaleźć można na stronie Górnośląskiej Regionalnej Sieci Sejsmologicznej (https://grss.gig.eu/mapa-wstrzasow/). Jak czytamy na stronie GRSS: „Obszar Górnośląskiego Zagłębia Węglowego należy do jednych z najbardziej aktywnych sejsmicznie rejonów górniczych na świecie. Poziom intensywności zjawisk sejsmicznych jest bardzo zróżnicowany, od niewyczuwalnych przez ludzi, do silnych o charakterze słabych trzęsień Ziemi. Aktywność sejsmiczna poprzez dynamiczne oddziaływanie na wyrobiska górnicze powoduje występowanie zagrożenia tąpaniami. Najsilniejsze wstrząsy, o magnitudzie M>2.5 mogą powodować występowanie zagrożenia dla obiektów budowlanych i innych form środowiska naturalnego", por. *Nasza sieć. Zasady monitoringu*, „Górnośląska Regionalna Sieć Sejsmologiczna", https://grss.gig.eu/zasady-monitoringu/ (10.07.2022).

http://rcin.org.pl

zbiorowości: gminy, miasta, zakłady przemysłowe załatwiają swoje bieżące sprawy i próbują oddalić problemy, które wymagałyby szerszego, całościowego spojrzenia na człowieka, jego działalność gospodarczą i środowisko, w którym ona się dokonuje, a także na szkody wyrządzane temu środowisku, ich długoterminowe konsekwencje i sposoby radzenia sobie z nimi. Wiele osób stąd wyjeżdża – liczba mieszkańców konurbacji zmniejszyła się wyraźnie od lat osiemdziesiątych, lecz dobrze byłoby się zatroszczyć o jakość życia ponad 2 milionów ludzi, którzy tu pozostali, nawet jeśli nasz wpływ na część zjawisk jest niewielki.

Istnieje potencjał, o którym się zapomina, a który przecież można uznać za bogactwo tej ziemi. Dlaczego poszukiwaniem go, a właściwie: projektowaniem możliwości aplikacyjnych tegoż próbuję obarczyć humanistykę, zwłaszcza nauki o kulturze? Zadanie to wymaga refleksji (próbujemy to robić od dawna), podmiotowego traktowania ludzi, wynegocjowania kierunków przyszłych działań i ich koordynacji, zaprojektowanego kształcenia, a nie doraźnego zarządzania; to nie jest zadanie dla ekonomistów, ale też nie tylko dla socjologów. Wymaga ono także badań sprawdzających: co zostało ze wspólnotowości oraz odpowiedzialności za grupę (a co zostało przeżarte rdzą indywidualizmu) i jak można by to wykorzystać dla wspólnego dobra, które jest wartością[25]. Wcześniej jednak – inaczej to zobaczyć, zredefiniować i przeskalować.

Kulturoznawcy (zwłaszcza oni, ale dotyczy to także innych humanistów) lubią zabawę. Dzięki niej mogą uciec w łatwą ekologię, pozorną (a czasem kompulsywną[26]) kreatywność[27] (na przykład „wymyślanie" sobie miast) oraz

25 Takie działania mają miejsce. Np. dzięki zaangażowaniu mieszkańców w konsultacje społeczne zmniejszono o ponad 500 ha zaplanowany na lata 2022-2031 wyrąb lasu w Nadleśnictwie Brynek, zob. *Wielki sukces w Brynku*, „Brynek Nasz las", 6.08.2022, https://nadlesnictwobrynek.pl/wielki-sukces-w-brynku (6.08.2022).

26 Autorka blogu „Creative Compulsive"; w sposób ironiczny przedstawia wyimaginowane zaburzenia kreatywno-kompulsywne, wzorując się na opisie zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych, zob. *Creative Compulsive Disorder*, „Creative compulsive", http://creativecompolsive.blogspot.com/p/creative-compulsive-disorder.html (13.07.2022). W zamierzeniu strona ma być zabawna, ale pozostawia odczucia ambiwalentne. Zwraca również uwagę na problem znacznie głębszy, niż się wydaje – dotyka on kultury współczesnej, nie oszczędzając uniwersytetu.

27 „Kreatywność" (wraz z procesem deprecjonowania słowa „Kreator", który zachodził nie tylko w polszczyźnie) zajęła w pewnym stopniu miejsce „wynalazczości", choć nie przejęła w pełni jego znaczenia i może się odnosić do działalności zarówno poważnej, jak i błahej. W tym zakresie ma także inne ciemne strony niż „wynalazczość", zob. K. Szymański, *Wątpliwości wokół wartościowania kreatywności*, „Kultura i Wartości" 2017, nr 24, s. 89-106.

http://rcin.org.pl

działania, które zagłuszą i przysypią prawdziwe problemy. Ale mogą też postawić sobie bardziej ambitne, choć pozornie skromniejsze cele. Zgodnie z reformą szkolnictwa wyższego przeprowadzoną przez Jarosława Gowina, której skutki obecnie odczuwamy, a ściśle – z zawartym w niej trzecim kryterium ewaluacji, akademicy „dostali przyzwolenie" na ucieczkę od lokalnych problemów, a w związku z wymogiem restrykcyjnej buchalterii publikacyjnej – na imperatyw niezajmowania się problemami bezpunktowymi. Ten – w zamierzeniu kolonizatorski – projekt wniósł do dyskursu naukowego, jako kluczowe, słowa pompatyczne, obiecujące – dla osób spragnionych zaszczytów, za to społecznie niebezpieczne i separujące.

## Nie gęsi? Poza „doskonałość" i „prestiż"

Ukazanie się broszury prezentującej tak zwaną konstytucję dla nauki („Reforma inna niż wszystkie") zbiegło się w czasie z publikacją polskiego tłumaczenia *Uniwersytetu w ruinie* Billa Readingsa (2017). Na początku lat dziewięćdziesiątych idea doskonałości jako miary wartości uniwersytetu (a także jego pracowników) stała się przedmiotem refleksji, irytacji i ironicznych[28] uwag brytyjskiego literaturoznawcy. Readings wskazywał potencjał ekonomiczny tego konceptu oraz jego użyteczność dla „technologicznego kapitalizmu związane[go] z produkcją i przetwarzaniem informacji", zwłaszcza w odniesieniu do jego imaginaryjnej nieokreśloności[29].

Mimo iż historycznie „doskonałość" kumuluje zarówno rodzime[30], jak i – poprzez translacje – obce tradycje językowe, teologiczne i filozoficzne,

28 Choć upłynęło trochę czasu od wdrożenia reformy i organizacji planowanych przez nią ciał, dla wielu osób bardziej wrażliwych na słowo zestawienie w jednej nazwie „doskonałości" z „komisją" wydaje się iście barokowym konceptem.

29 B. Readings, *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko, NCK, Warszawa 2017, s. 58.

30 Jadwiga Puzynina, kreśląc dzieje słowa „doskonałość" w polszczyźnie, wskazuje na to, że przymiotnik „doskonały" jest odpowiednikiem łacińskiego imiesłowu *perfectus*, a w staropolszczyźnie „doskonałości" odpowiadały takie znaczenia, jak: 'koniec', 'trwałość' czy 'biegłość'. Autorka rekonstruuje narastanie i meandrowanie znaczenia tego pojęcia (w tym pojawienie się znaczeń moralno-religijnych w XVI stuleciu i ich procentowe ograniczenie w kolejnych wiekach), a w podsumowaniu artykułu pisze: „trzeba stwierdzić, że z wyrazem *doskonałość* w dziejach języka polskiego stało się coś niedobrego […]: kiedyś ważne, żywe, wielorako metaforyzowane i silnie zrośnięte z problematyką moralno-sakralną – przecież dla człowieka najważniejszą – dziś w tym swoim znaczeniu wegetuje na peryferiach polszczyzny ogólnej, często poniewierane i wyszydzane"; J. Puzynina, *„Doskonały" i „doskonałość" w historii języka polskiego*, w: *O doskonałości.* Materiały z konferencji 21-23 maja 2001 r., cz. 1, red. A. Maliszewska, Archi-

http://rcin.org.pl

do polskiej nauki trafiła z określonym przesłaniem – takim, które opisywał Readings. Tymczasem już Władysław Tatarkiewicz zauważył, że:

> warianty pojęcia doskonałości byłyby ustalone i jednolite przez dwa tysiące lat – gdyby nie były mieszane z innymi, zbliżonymi pojęciami.
>
> Po pierwsze, z pojęciem tego, co najlepsze, lepsze od innych rzeczy, wyróżniające się wśród innych. Dla tego pojęcia właściwą nazwą łacińską była nie *perfectio*, lecz *excellentia* […]. *Excellentia* w starożytności chodziła z *perfectio* w parze; spełniały też nieraz podobne funkcje […]. Jednakże te dwie wysokie pochwały różnią się zasadniczo: *excellentia* jest wyróżnieniem wśród wielu, implikuje porównanie, a *perfectio* porównania nie zawiera i, jeśli coś jest uznane za doskonałe, to samo przez się, bez porównania z innymi[31].

*Perfectio* może konfundować tych, którzy, jeśli coś robią, starają się to robić dobrze z wewnętrznego imperatywu, jednak przecież nie o takie znaczenie pojęcia chodziło w reformie. Jeżeli doskonałość ma być osiągana na potrzeby rankingów, oczywiste staje się to, że nie chodzi o doskonalenie[32], lecz czekający na końcu garniec ze złotem.

Działalność instytucji oświatowych, a zwłaszcza wyższych uczelni, wiąże się z możliwością mówienia własnym głosem, artykułowania lokalnych bolączek, znajdowania języków, które pozwolą wypowiedzieć specyficzne problemy i dzięki temu będzie możliwe podjęcie próby poradzenia sobie z nimi. Historia Uniwersytetu Śląskiego liczy sobie niewiele ponad pół wieku. Nieznacznie krótsze są dzieje starań o utworzenie (jeszcze tych z czasów

---

diecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2002, s. 11-18. Wydaje się, że wzrastające użycie tego leksemu w określonych kontekstach (niejasnego – tu trzeba się zgodzić z Readingsem, ale funkcjonującego jako quasi-termin) raczej pogłębia stan, który był diagnozowany przed dwiema dekadami.

31 W. Tatarkiewicz, *O doskonałości*, PWN, Warszawa 1976, s. 12-13.

32 „Doskonalenie" i doskonałość", choć rdzeniowo ze sobą związane, sugerują zupełnie inne znaczenia. „Doskonalenie" – rzeczownik odczasownikowy („doskonalić"), nazywający proces zaciera znaczenie wynikające ze zlepienia czasowników „dokonać się" i „skonać" (zob. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2: *L–P*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 289), pozwala uwidocznić dochodzenie, dążenie nakierowane na cel. Inaczej jest z „doskonałością" – rzeczownikiem odprzymiotnikowym nazywającym cechę, a zatem sugerującym raczej trwałość niż proces.

http://rcin.org.pl

II Rzeczpospolitej) wyższej uczelni w województwie śląskim[33]. Tuż po I wojnie światowej przeszkodą były czynniki obiektywne, zwłaszcza brak odpowiedniej kadry, ale nie tylko takie argumenty wysuwano przeciw utworzeniu tu uczelni – jako zagrożenie postrzegano specyfikę kultury tego obszaru[34]. Ci, którzy jak Ludwik Ręgorowicz walczyli o politechnikę i uniwersytet, mieli na względzie zwłaszcza potrzeby ludzi i miejsca, a nie spodziewanych inwestorów czy grantodawców.

Jeśli chce się badać, w jaki sposób Uniwersytet jest ważny dla środowiska, które go otacza, warto zwrócić uwagę na to, co mogłoby przeszkadzać misji Uniwersytetu w pracy na rzecz tego środowiska. Wizja Uniwersytetu – firmowana przez Jarosława Gowina, jednak kreowana dużo wcześniej – zakładała współzawodnictwo czy nawet rywalizację, walkę o klienta, czyli tego, który jeszcze nie teraz (Art. 70 Prawo do nauki), lecz w projektowanej przyszłości, będzie płacił. W tym ujęciu edukacja wyższa jest ciężarem społecznym[35], a nie gwarantem ciągłości kulturowej, i jako taka powinna być płatna. Powinniśmy się zajmować kwestiami ważnymi, jednak one często bywają złożone, wymagają namysłu, delikatności, mogą być źródłem wątpliwości i rozterek. Są trudne do szybkiej „wymiany" na osiągnięcia, które przynoszą sławę i pożądany „prestiż" (to następne słowo kluczowe wyrażające kierunek zmian projektowanych przez Ustawę 2.0), pozwalają publikować w prestiżowych pismach, jeździć na prestiżowe konferencje i stypendia, zdobywać prestiżowe nagrody.

Nie jestem przeciwniczką prestiżu[36], uważam jednak, że powinien być efektem (na przykład dobrej roboty), a nie zakładanym celem działań. Wydaje

33 Jeśli uznamy, że idea taka pojawiła się w 1920 roku lub – jako wniosek podczas obrad Sejmu Ustawodawczego – 3 lutego 1921 roku, zob. S. Fertacz, *Problemy szkolnictwa wyższego na Górnym Śląsku w latach 1922–1945*, w: *„Mądrość zbudowała sobie dom...". Uniwersytet Śląski 1968–2008. Dzieje, dokumentacja, źródła*, red. A. Barciak, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2008, s. 24-65.

34 Por. T.J. Dobrowolski, *Geneza i początki Instytutu Pedagogicznego w Katowicach*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1960, s. 6-7.

35 O zmianach, które zachodziły w tym zakresie, zob. np. M. Kwiek, *Transformacje uniwersytetu. Zmiany instytucjonalne i ewolucje polityki edukacyjnej w Europie*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2010, zwłaszcza rozdz. 2: *Uniwersytet a globalne reformy sektora publicznego*, s. 139-188.

36 Mam z „prestiżem" jako leksemem pewien problem. W polszczyźnie pojawił się stosunkowo późno – Bańkowski wskazuje 1924 rok i podaje odpowiedniki francuskie (*prestige* – 'złudne pozory powagi, siły'), łacińskie (*praestigium* – 'sztuczka, kuglarstwo'), stąd prestidigitator. W podsumowaniu hasła słownikowego czytamy: „Słowo przestało być pejoratywnym (we fr. i wł.), odkąd zręczne szalbierstwa polityków francuskich i włoskich, służące ich szybkiemu

http://rcin.org.pl

się, że obecnie coraz mniej osób zgodziłoby się z Friedrichem Paulsenem, który twierdził, że „profesor Uniwersytetu powinien być człowiekiem wysokiej moralności, umiejącym wszczepić uczniom wysokie dążenia, a przede wszystkim dążność do zrozumienia istoty rzeczy, dumną niezależność myśli, szlachetną skromność, przejawiającą się w braku pychy i próżności"[37].

Pragmatyzm kultury, o której piszę, kultury, w której wyrosłam, nie przypomina pragmatyzmu wymuszanego przy pomocy Ustawy 2.0. Pierwszy z nich jest nastawiony na wartości prowspólnotowe, których przyjęcie wynika z doświadczenia, że trudne warunki wymagają współpracy i wzajemnego zaufania; drugi natomiast opiera się na przekonaniu, że podstawą sukcesu jest stworzenie silnej, konkurencyjnej marki, eksponującej to, co indywidualne – jej brak bywa uważany za formę nieistnienia. Świat, w którym żyjemy, osiągnął postęp techniczny w dużej mierze za sprawą rywalizacji (w tym wyścigu zbrojeń lub wyścigu kosmicznego), lecz swoje istnienie zawdzięcza współpracy, empatii i życzliwości – uznaniu istotności działań wspólnototwórczych. Do takich należy także kształcenie, rozumiane jako czynność poważna, nakierowana na dobro zbiorowe (nie – sprzedaż produktu), i nauka, rozumiana jako badania nakierowane na dobro zbiorowe (nie – działania służące pomnażaniu bogactwa prywatnych podmiotów). Obecnie wszyscy oddychamy tym samym powietrzem, jednak powoli rozpoczyna się wielki wyścig o tlen i wodę.

Ta wstępna i praktycznie jednokierunkowa autoetnografia prowadzi do wniosku, że trzeba bronić lokalności, że deprecjonowanie jej specyfiki w imię adaptacji do wzorów wytworzonych w innych miejscach i innych warunkach ogranicza korzystanie z potencjału różnorodnych tradycji i doświadczeń. Nie jest to, być może, wniosek odkrywczy w planie globalnym, ale w perspektywie analizy moich doświadczeń – ważny, być może nie tylko dla mnie.

---

wzbogaceniu się, stały się przedmiotem powszechnego podziwu i wzorcem do naśladowania"; A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, s. 773.

37 F. Paulsen, *Die deutschen Universitäten und das Universitätsstudium*, Asher, Berlin 1902, cyt. za: J. Szczepański, *Szkice o szkolnictwie wyższym*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976, s. 20.

http://rcin.org.pl

## Abstract

**Anna Gomóła**
UNIVERSITY OF SILESIA IN KATOWICE
*Defending Locality: An Attempt at Autoethnography*

The attempted auto-ethnography reaches back to the oldest patterns embedded in anthropological field research. The paper concerns locality as an environmental specificity, a foundation of culture and, at the same time, a force shaping the researcher and her/his work. I understand autoethnography as a report not so much on personal „matters" as on the conditions and situations that are their background. My auto-ethnography is eventually a description of culture sketched from the point of view of a humanist embedded geobiographically - familially and emotionally - in a region whose specific values were shaped under the overwhelming influence of an economy based on heavy industry.

## Keywords

local values, culture description, social mission of the university, Silesian Voivodeship

http://rcin.org.pl